GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 260. — W Sobotę dnia 5. Listopada 1836.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, d. 12. (24) Października.

W Pszczole północnéj czytamy: „Nakoniec wierni poddani mieszkańcy Petersburga uszczęśliwieni zostali oglądaniem najulubieńszego Swego Monarchy, o zdrowie którego z rzewném uczuciem dziecinnéj miłości, zasyłali gorące modły do Wszechmocnego Zachowawcy Tronów i Władzców. N. Cesarz Jmć przybył do Petersburga z Carskiego Sioła wczora, we Srodę 7. Października i znajdował się na zmianie warty, pośród wiernych i walecznych swych żołnierzy którzy przyjęli N. Pana hucznem serdecznem wyrażeniem miłości i uniesienia. Wieczorem Cesarz uświetnił swą obecnością ruskie widowisko, na teatrze Alexandry, napełnionym liczną publicznością, prągnącą ujrzeć Tego, ku któremu wznosiły się życzenia, uczucia i błogosławieństwa caléj Rossyi, drżącéj z obawy o zdrowie swego Ojca i Dobroczyńcy. N. Cesarz z Cesarzową i Następcą Tronu raczył przybyć już po zaczęciu pierwszéj sztuki: „Żona kawalerzysty.“ Oczy i serca wszystkich zwróciły się ku Cesarskiéj loży i szukały Monarchy, który, podług zwyczaju, siedział za Cesarzową Jmcią. Wszyscy pałali żądzą wylania przed Nim swych uczuć radości i przywiązania, lecz nie śmieli przerwać cichości uszanowania. Zdarzyło się, iż, przy końcu sztuki, jeden z aktorów, grający starego inwalida, zaśpiewał aryą, w któréj życzył zdrowia Ruskiemu Carowi. W téj to chwili cała publiczność, jakby iskrą elektryczną wstrząśniona, hucznemi oklaskami i okrzyki wyraziła hamowane dotąd w sercach uniesienie. Wszyscy z miejsc swoich powstali, wszyscy pałające entuzyazmem oczy zwrócili na swego Cara, powróconego naszéj miłości, ustalonego w zdrowiu łaską Najwyższego. Cesarz Jmć raczył postąpić ku balustradzie loży i ukłonem podziękować publiczności. Reszta wyższa jest nad wszelkie opisy.“

Na przestawienie Najśw. Synodu, w dniu 17. Września, N. Cesarz Jmć raczył przychylić się do prośby Jarosławskiego Arcybiskupa Abrahama, o uwolnienie jego od téj godności, z pensyą 3,600 rubli.

Francya.

Z Paryża, dnia 24. Października.

Ustawienie obelisku ma jutro z pewnością nastąpić, i Król w towarzystwie Króla Belgijczyków będzie się na téj ceremonii znajdował. W obecnéj chwili wielkie mnóstwo ludu zgromadziło się na placu Zgody i wysłano tamże kilka oddziałów wojska, które się ma znajdować na probie, jaką tam przedsięwezmą. Dziś zrana rozsiano pogłoskę, że obelisk w kilku

miejscach przełamany; lecz to się nie potwierdziło. Całkowita summa, wydana dotąd na obelisk, wynosi 5 milionów franków. — Dopis o godzinie 4¾. W téj chwili dowiadujemy się, że na placu Zgody w czasie probowania machiny, przeznaczonéj do podźwignienia obelisku, nieszczęście się wydarzyło. Robotnicy zaczęli właśnie lewar podnosić, gdy lina pękła, a narzędzie to upadło i robotników przywaliło. Jeden z nich miał być na miejscu zabity, a sześciu innych mniéj więcéj raniono. Głoszą, że robotnik jeden naumyślnie linę przeciął; tyle jednak pewna, że jednego robotnika uwięziono.

Z dnia 25. Października.

Dziś, jako w dniu przeznaczonym na ustawienie obelisku luxorskiego, niezmierne tłumy ludu cisnęły się na plac Zgody i w przyległe ulice. Taras tuileryjski, most Ludwika XIV., wnijście do pól elizejskich i plac przed mieszkaniem Ministra handlu okryte były ciekawymi widzami. O godzinie 12téj ukazał się Król z całą swoją rodziną na balkonie w mieszkaniu Ministra handlu i tam także znajdowali się wszyscy członkowie ciała dyplomatycznego. W czasie przybycia Króla już ruszono obelisk, który się na trzy stopy od ziemi był podniósł. O godzinie 11½ dano znak do rozpoczęcia dzieła i 500 artylerzystów rozpoczęło obroty. Cała czynność szybkim odbywała się krokiem i skończyła się o kwadrans na czwartą. W chwili, gdy obelisk z niezmiernym łoskotem na swéj podstawie stanął, zakrzyknięto ze wszystkich stron: Niech żyje Lebas! (Tak się nazywa inżenier, który obelisk ten z Luxoru sprowadził i teraz go ustawił.)

Anglia.

Z Londynu, dnia 25. Października.

Podług pisma z Konstantynopola z dnia 24. Września Lord Ponsonby niezadługo stamtąd do Anglii wyjedzie, a Pan Churchill zapewne całkiem miasto to opuści.

Wczoraj krążyła pogłoska, że rząd angielski zamyśla znaczną siłę zbrojną do Lizbony wyprawić. Ale trudno wynaleźć przyczynę takowéj pogłoski. Mamy teraz sześć okrętów liniowych na Tagu, a na tych znajduje się więcéj żołnierzy morskich niż zwykle. Siła takowa jest dostateczna do spełnienia woli Ministrów N. Pana, a ta li tylko do tego zmierza, aby w razie potrzeby poddanych angielskich i ich własność zabezpieczyć i zarazem na żądanie pomocy Królowéj portugalskiéj wraz z całym dworem udzielić.

Czytamy w Times: Listy z Lizbony niemal wyłącznie tylko wspominają o panującym w téj stolicy postrachu i o wyjeździe osób z powodu obecnych okoliczności. Szlachta i najznakomitsi obywatele opuścili miasto i udali się do swych majętności; wtedy zaś dopiero powrócić zamyślają, gdy się rzeczy nieco bardziéj ustalą. Każdego szlachcica, idącego przez ulicę, znieważano podług tych listów. Całe wojsko regularne wyruszyło nad granicę dla uważania poruszeń Gomeza, który mu niezawodnie takiego figla wypłata jak Esparterze.

Hiszpania.

Karolistowski Korespondent Gazety Times donosi z Durangi pod d. 15. Października, że Don Carlos dnia poprzedniego odbył wielką radę wojenną, trwającą przeszło cztery godziny. Villareal miał na niéj wnieść bardzo śmiały plan, w skutek którego Don Carlos ma stanąć na czele wojska i wyruszyć do Madrytu. Erro i Hrabia Eguja, jako starsi i doświadczeńsi od Villareala, mieli plan ten ganić, i dla tego niewiadomy wypadek téj rady. Korespondent gazety Times, twierdzący, że przed końcem tego miesiąca nie rozpoczną żadnego ważnego działania, sądzi zarazem, że Karoliści mogliby śmiało pojść do Madrytu, gdyby tylko 1000 koni więcéj mieli.

Portugalia.

Według artykułów korespond. Dzienników angielskich z Lizbony z dn. 15. Października cała uwaga publiczności zwrócona była na poruszenia Karolistów w południowéj Hiszpanii i śmiałe przedsięwzięcia Szefa guerylarów Remeschidy w Królestwie Algarbii. Na tego ostatniego uderzył oddział wojska liniowego dn. 9. Października pod Zambugeirą, gdzie z powodu silnego oporu do krwawéj przyszło walki. Wojsko liniowe utraciło kilkunastu ludzi w zabitych, a między tymi i dowodzącego niém Kapitana; Karoliści zaś utracili 25 ludzi w zabitych, rannych i jeńcach, jako téż ośm obładowanych mułów. Czterem ujętym powstańcom ofiarowano życie i wolność, jeżeli miejsce schronienia swego naczelnika wydadzą; ale gdy tego uczynić nie chcieli i oświadczyli, że śmierć ich zmniejszy tylko o 4ch ludzi hufiec walczący w obronie świętéj sprawy religijnéj, na którą przysięgli, rozstrzelano ich natychmiast. Hufiec ten guerylasów tak dalece się powiększył, że rząd bardzo sprężystych przeciw niemu będzie się musiał chwycić środków. Dnia 9. Października wyruszył z Lizbony drugi pułk kopijników dla połączenia się z będącém już w Algarbii wojskiem, a drugi batalion strzelców miał się tamże z Porto statkiem parowym puścić; cała ta siła zbrojna zostawać będzie pod rozkazami Barona Bomfina. Pan José Sa da Bandeira, brat Ministra skarbu, wyjechał był

d. 13. Października z rozkazami rządu do portugalskiego legionu posiłkowego w Hiszpanii do Zamory, aby tenże jak najbliżéj granicy portugalskiéj stanął, a 11ty pułk piechoty wyruszył z Vizen do Braganzy, żeby na każde zawołanie być w gotowości. Dowództwo nad legionem posiłkowym, złożone przez Barona Valle z powodu choroby, powierzono Baronowi das Antas, dotychczasowemu dowódzcy pierwszéj dywizyi tegoż legionu. Kłopot rządu ta jeszcze zwiększyła okoliczność, że odebrane z Genuy wiadomości donoszą o zamierzoném przez Don Miguela wylądowaniu w Portugalii na czele 300 ludzi, między którymi ma być wielu Włochów tym końcem jedynie pod chorągiew jego zaciągniętych. Głoszono także, że dla przeprawienia wojska tego najęto trzy okręty, dwa pod banderą sardyńską, a jeden pod amerykańską. Dwa okręty wojenne, korwetę „Don Joao I.“ i „Kuter Skorpion“ uzbrojono na Tagu i chciano je za kilka dni na morze wyprawić, aby na poruszenia Miguelistów baczne zwracały oko. — Gwardya narodowa lizbońska miała się dnia 9. Października zgromadzić w Campo d'Ourique i wykonać przysięgę na konstytucyą; niepogoda przeszkodziła temu, mimo to jednak wykonano w pojedynczych dzielnicach przysięgę i miasto rzęsisto oświecono. — Rząd ustanowił na nowo dwie ważne Kommissye, z których jedna, pod nazwiskiem Kommissyi generalnéj dochodów państwa, ma się zająć uporządkowaniem skarbu i zaprowadzeniem oszczędzeń, a druga uregulować interessa pocztowe. — Podpułkownik Bareiros, dotychczasowy Kommissarz portugalski w główném kwaterze północnéj armii hiszpańskiéj, powrócił do Lizbony i twierdzi, że wojsko to z powodu braku zdatnych oficerów w opłakanym jest stanie. — W chwili odejścia tych wiadomości znajdowały się w porcie lizbońskim cztery okręty liniowe angielskie i jedna fregata. Stacyi francuzkiéj także jeszcze nie wzmocniono.

Rozmaite wiadomości.

W Lipsku w księgarni Breitkopfa i Härtla wychodzie trzeci oddział biblijoteki kieszonkowéj *Klassyków polskich*, staraniem wydawcy J. N. Bobrowicza. Oddział ten zawiéra pisma wiérszem i prozą Józefa Szymanowskiego, poezyje Kajetana Węgierskiego, sielanki i inne pisma Jana Gawińskiego, Szymona Szymonówicza, poezyje Elżbiéty Drużbackiéj, dziś bardzo rzadkie, a po większéj części małoznane dzieła Fr. D. Kniaźnina. Do tego dołączają się portrety autorów i ich bijografije.

Na posiedzeniu angielskiego towarzystwa uczonych w Bristolu, zajęły nadzwyczajnie uwagę wszystkich, postrzeżenia Pana Cross w wydziale jeologii i jeografii. Uczony ten oznajmił, iż od dawna zajęty sposobem używania ruchu elektrycznego, ile możności długo trwającego, nieprzerwanego i niezmniejszającego się, wymyślił nareszcie aparat, który temu zamiarowi jak najzupełniéj przez cały rok odpowiedział; siłą zaś ruch wydającą jest w aparacie li tylko czysta woda. Wniósł on z tego, że gdy natura wiele przez nas uważanych działań odbywa sposobami (procesami) powolnémi, czyli długo trwającémi, a przeto moglibyśmy tworzyć substancyje podobne tym, których ona do swoich utworów używa. Zwrócił on swoją uwagę na jednę z jaskiń w pagórkach Quantock, w któréj znalazł inkrustacyję selenitu wapnistego w kamieniu wapiennym (selenit wapnisty skorupą kamienia wapiennego obwleczony), arragonit zaś w pokładach gliny, któreto utwory powstały widocznie z wody przesączającéj się przez zasklep kamienny jaskini. Wziął on nieco téj wody z sobą do domu i poddał ją działaniu swego aparatu *volty;* przez dziewięć dni oczekiwał trwożliwie wypadku, ale gdy się nic nie pokazało, miał już zaniechać doświadczenia, aż oto dziesiątego dnia ujrzał z największą radością tworzący się kruszec podobny zupełnie do tego, który natura w jaskini utworzyła. Robił tedy dalsze doświadczenia, z których doszedł, że światło jest na zawadzie tworzeniu się kryształów, i że w krótszym czasie i z słabszą elektrycznością można je w ciemności uzyskać. I tak potworzył on różne kryształy z kruszców metalicznych, a najświetniejszym jego doświadczeń wypadkiem, było utworzenie kwarcu z kwasu flusspatowego; jestto tworczy postęp przyrody, któremu się oko ludzkie po raz piérwszy dopiéro przypatrzyć mogło. Nie podobno opisać zapału, jaki to doświadczenie obudziło w nader licznie zebranych słuchaczach.

Zdaje się, iż sztuka balsamowania stanęła w tych czasach na szczycie doskonałości. Podczas ostatniéj wystawy przemysłowéj w Paryżu; dwóch chemików, z których jeden lekarzem, drugi aptékarzem, wystawiło na widok publiczny w sali konserwatoryjum doskonale utrzymaną mumiję. Środki, których do tego używali, są zupełnie nowe, ponieważ ta, już prawie od lat dziesięciu sporządzona mumija ani zczerniała, ani się w niekształtną zmieni-

ła, jak się z egipskiemi zwykle dzieje; nie jest ona żadnémi okrępowana taśmami, ani też pozbawiona wnętrzności; przeciwnie okazuje wyraz życia, ponieważ wszystkie rysy są nie zmienione, skóra naturalnéj barwy, a wszystkie muskuły, żyły nawet, pełne i na swojém miejscu. Żadna zawiązka i żadne zewnętrzne przysposobienie nie daje się spostrzedź na skórze, ani zmienia kształtu ciała; a co podziwu najgodniéjsze, i serce, płuca, wątroba, słowem wszystkie wnętrzości, mózg nawet, tak łatwo zepsuciu podpadające, są bez wszelkiéj zmiany utrzymane. Wynalazcy téj sztuki wiele już podobnych mumii przysposobili, którym czas zupełnie szkodzić nie zdoła; zdaje się nawet, iż przezto zyskują, ponieważ czém dawniéjsze, tém więcéj wyschnięte, a zatém w każdéj powietrza zmianie, w suszy lub wilgoci, w piwnicy lub w ogrzanym pokoju przechować się dają bez uszkodzenia.

Profesorowi Cassala w Neapolu udało się gaz wodorodny i kwasoród, w tym stosunku, w jakim zamienia się w wodę, zmieszać razem, i bez niebezpieczeństwa wybuchu używać do oświecania, za pomocą rozżarzonego wapna. Gazy te prowadzą się przez rurę kapilarną, a spływając na kawałek wapna, do tego stopnia rozgrzéwają je, że jak dzień jaśne światło wydaje. Siedm takowych latarni dostateczne są na trzy włoskie mile takie dać światło, że można czytać i kolory rozeznawać. Teraz, po powrocie Króla, sposób ten oświecania nie tylko w Neapolu, ale i w innych portach królestwa zaprowadzonym zostanie. Koszt o trzecią tylko część jest większy, niż w oświecaniu olejem, lecz światło dwadzieścia razy jest mocniéjsze.

Na teatrze *Vaudeville* w Paryżu pojawiła się sztuka wielkich sukcesów; jéj tytuł: *Brat Pirona.* Jestto krotochwila (*folie dramatique*), ale pełna dowcipu, humoru i komicznych wypadków. Musztardnik, brat Pirona, jest mianny za autora; chcąc nie chcąc, jest zniewolony wpisać się na członka towarzystwa przyjaciół nauk; ztąd powstaje komiczność położenia. Przedmiot jest arcy zabawny, misternie prowadzony, przedziwnie oddany, gromem oklasków uwieńczony. Autorowie są PP. Locroi i Arnauld. — Obok téj krotochwili pojawił się także dramat, pod nazwą: *A dix-sept ans*, i miał nie małe powodzenie; wchodzą weń jeden na pół uduszony, dwa krwawe pojedynki, dwa zatrucia, czworo konających płci obojéj — i czegoż więcéj trzeba, aby ciekawym gawronom zadość uczynić?

Pewien matematyk obliczył, iż wszelka ilość ludzi, mieszkająca na naszéj ziemi, mogłaby zająć miejsce nie większe jak okrąg miasta Paryża. Przedstawmy sobie tuż przy sobie postawioną ludność ziemi, nie wynoszącą spełna miliarda (1000,000,000) osób, z których każda zajmuje pół stopy kwadratowéj miejsca, a ta liczna ludzi rodzina nie zajmie więcéj nad 47,065 stóp ☐ to jest $4\frac{1}{2}$ mil kwadrat.

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 6. Listopada 1836. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od d. 28 Październ. aż do 3. Listopada 1836.				
			urodziło się		umarło		ślub wzięło par.
	przedpołudniem.	popołudniu.	chłopców.	dziewcząt.	płci męsk.	płci żeńsk.	
W kościele katedralnym	X. Urbanowicz	—	4	1	4	1	1
W kościele farnym S. Maryi Magdaleny . . .	- Mans. Grandke	—	1	—	—	1	—
S. Wojciecha	- Kom. Barwicki	—	3	2	4	1	2
Bernardynów . . . . (Parafia Sgo Marcina.)	- Prob. Kamieński	X. Mans. Grandke	2	4	1	3	4
Tamże d. 11. Listopada	- Wik. Pawłowski	Tenże i X. Wikar. Multyszewski					
Franciszkanów . . . . (Parafia Sgo Rocha.)	- Gward. Akoliński	—	—	—	—	—	—
Dominikanów	- Przeor Scholz	X Kraszewski	—	—	—	—	—
W klaszt. siostr miłosierdzia	Subdiac. Pankau	—	—	—	—	—	—
W ewangelickim S. Krzyża	Superint Fischer	Pastor Friedrich	3	4	6	2	2
W ewangelickim S. Piotra	Kand. Buchholz	—	—	—	1	—	—
W kościele garnizonowym	Pastor dyw. Hoyer	—	1	1	3	1	2
		Ogółem .	14	12	19	9	11